

DZIEŃ DOBRY!

Zbombardowanie koncesji francuskiej w Szanghaju przez samoloty chińskie

LONDYN, 15.8. W sobotę w Chinach rozpoczęła się wojna powietrzna. Wśród walki została zbombardowana przez samoloty chińskie koncesja francuska.

Również w poważnej sytuacji znalazły się krążowniki francuskie „La Motte” i „Picquet”, będące w sferze działania ataku samolotów chińskich.

Samoloty chińskie zrobiły nalot nad kwaterę japońską. Bomby wybuchły na ulicach, przepelnionych tłumem, co wywołało panikę. Kilkanaście osób strato wano.

Dwie bomby padły na główną ulicę Szanghaju, Nankin-Road.

Na skutek wybuchu bomb na Avenue Edwarda 7-go, padło 465 zabitych i 828 rannych.

Ilość ofiar wybuchu bomby na Nankin-Road obliczają na 50 zabitych i 70 ciężko rannych.

Wśród ofiar znajduje się 54 Europejczyków i Amerykan w tym jedna kobieta i misjonarz amerykański.

Ze wszystkich wielkich mocarstw kołonialnych jedynie Francja posiada w

Szanghaju poza ogólną koncesją międzynarodową własną koncesję stanowiącą odrębną dzielnicę z własnym zarządem i policją. Koncesja francuska liczy ogółem 500 tysięcy mieszkańców.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Polak z USA cały majątek zapisał Polsce

NOWY JORK, 15.8. Zmarły w Great Falls niejaki Aleksander Kosowski, zapisał cały swój majątek, składający się z dwóch domów, bez długów, papierów procentowych i gotówki szacowany ogółem na 20 tys. dolarów — Polsce. Według brzmienia testamentu, majątek przeznaczony jest „na dobre cele po długiej decyzji rządu polskiego”. Zmarły nie posiadał rodziny i krewnych, ani w Stanach Zjednoczonych, ani w kraju.

Zderzenie lokomotywy z pociągiem 3 wagony zdruzgotane

RZESZÓW, 15.8. — Na linii Rzeszów — Tarnów, na stacji Czarna, nastąpiło zderzenie lokomotywy z pociągiem towarowym.

Maszynista kolejowy Antoni Brzowczyk, manewrujący na torach lokomotywy, nie zdążywszy w pewnej chwili zahamować lo-

komotywy, wpadł na stojące wagony towarowe.

W wyniku zderzenia 3 wagony naładowane sztucznym nawozem i dwa próżne uległy zdruzgotaniu. Szkody wynoszą około 50.000 zł. Wypadku z ludźmi nie było. (v)

Można uniknąć nowej wojny Minister Beck o warunkach zapewnienia pokoju



Min. Beck

Minister spraw zagranicznych J. Beck, przesłał amerykańskiemu sekretarzowi stanu p. Cordell Hull pismo, w którym w odpowiedzi na jego oświadczenie o problemach współpracy międzynarodowej formuluje w 8 punktach zasadnicze tezy polskiej polityki zagranicznej.

Min. Beck podkreśla, że „nie można odłączyć spraw ekonomicznych

od politycznych, gdyż kwestia zaufania gra również poważną rolę, jak zapasy złota, a zaufanie daje się uzyskać przez odpowiedzialną politykę”.

Stwierdziwszy, że „dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego” min. Beck przedstawił drogi, prowadzące do zapewnienia pokoju światowego i odbudowy zaufania i współpracy międzynarodowej.

Tekst pisma min. Becka na str. 4-ej.

Lewoniewski lądował pod biegunem Cztery samoloty wyruszyły na poszukiwania

NOWY JORK, 15.8. Przez kilkanaście godzin brak było jakichkolwiek wiadomości o Lewoniewskim.

Dopiero wczoraj wojskowa radiowa stacja odbiorcza w Seattle przejęła wiadomość od Lewoniewskiego.

Z wiadomości tej, która jest przerwana i zniekształcona, wynika, że lotnik nie może określić

położenia samolotu i ma znaczne trudności w nadawaniu radiowych depesz.

Również radiowa stacja w Anchorage (Alaska) przejęła dziś o godz. 10.45 (czasu amerykańskiego) depesze od zaginionego samolotu sowieckiego.

Z depeszy tej udało się odszyfrować jedynie słowa: „Pozbawieni orientacji”, „mamy wielkie trudności”.

Jak się zdaje, sowieccy lotnicy dokonali przymusowego lądowania w kraju arktycznym. W godzinach popołudniowych wystartowały z miejscowości Fairbanks (Alaska) samoloty celem poszukiwania zaginionych.

Zamieszki strajkowe w Ameryce



Policja w Filadelfii rozpedza pochód strajkujących robotników.

Krwawa walka wsi z Cyganami na granicy rumuńsko-węgierskiej

BUKARESZT, 15.8. — W nocy dokonała banda cygańska napadu na wieś Negreni w pobliżu miejscowości Oradea na granicy rumuńsko-węgierskiej.

Doszło do regularnej walki, w czasie której 4 chłopów zostało zabitych, a wielu ciężko rannych.

Następnie udali się Cyganie do sąsiedniej wsi Bucea, gdzie jednak chłopcy, zawiadomieni w porę o niebezpieczeństwie, stawili im skuteczny opór. Walka trwała do samego rana i ostatecznie zostali Cyganie zmuszeni do poddania się.

Liczba zabitych i rannych po obu stronach nie została dotychczas ustalona.

Strajk załogi francuskiego parowca

PARYŻ, 15.8. — Duże wrażenie wywołał tu nagły wybuch strajku załogi parowca „Ile de France”, który przy wyjeździe do Nowego Jorku miał odbyć 4-dniową wycieczkę morską. Strajk wybuchł nagle tak, że nie zdołano uprzedzić o tym turystów, którzy dopiero na dworcu St. Lazare w Paryżu, przed odjazdem do Hawru, dowiedzieli się, że ich statek nie odejdzie.

Strajkujący twierdzą, że wycieczka nie była przewidziana w umowie i stanowiła dla załogi dodatkową pracę.

„Ile de France” wyjechał jednak już w środę do Nowego Jorku, ale bez odbycia wycieczki.



DOKĄD IDZIESZ HISZPANIO ?

Dzisiaj mija 13 miesięcy od rozpoczęcia się krwawych, bratobójczych zmagani w Hiszpanii, które bez przerwy trwają do dnia dzisiejszego, a zakończenia których nikt nie jest w możności przewidzieć.

Hasło do powstania, które przerosło się w krwawą wojnę domową, dała Manilla, jeden z garnizonów afrykańskich. Pożar szybko przeniósł się do samej Hiszpanii.

SPRZECZNE WIĘSCI

Już na drugi dzień po wybuchu powstania liczne wojska nacjonalistyczne wylądowały w Kadyksie, a za ich przykładem przeszła na stronę generała Franco część wojsk stacjonujących w różnych miastach hiszpańskich. Na początku nie łatwo było się zorientować w sytuacji wojennej. Poza granice Hiszpanii i docierały nieścisłe i sprzeczne z sobą wiadomości.

— Powstanie stłumione — oświadczył rząd madrycki. — Za kilka dni całkowicie spokojnie zostanie przywrócony w kraju.

— Jutro zdobędę Madryt — oświadczył gen. Franco, którego nazwisko było wówczas jeszcze obce i nieznanie dla wszystkich.

Dopiero po kilku tygodniach krwawych zmagani dowiedziała się Europa prawdy, że rewolta ogarnęła już cały kraj.

Pierwsza większa bitwa rozgrywała się na drogach wiodących do Madrytu, gdzie 17-go lipca tworzy się komitet rewolucyjny. Na jego czele staje Azana. Pod koniec miesiąca nastąpiło wzmocnienie działań wojennych. Uformowały

się trzy fronty: północny, na którym toczyły się walki o San Sebastian, środkowy w kierunku na Madryt i południowy na Malagę.

INTERWENCJA

Już w drugim miesiącu wojny domowej ukazują się na widowni zagadnienia interwencji państw obcych. Stwierdzono, że powstańcom pomagają Włosi. Dyplomacja europejska protestuje przeciw zbrojnej pomocy walczącym w bratobójczych walkach stronom.

Początek września ubiegłego roku przynosi na cały świat echa bohaterstwa obrony Alkazaru. Wojska powstańcze, idące z odsieczą otoczonemu oddziałowi kadetów, zajmują pod koniec miesiąca Toledo i uwalniają obrońców Alkazaru. Szczęście sprzyja powstańcom. Zajmują oni wkrótce Trun i San Sebastian. Październik przynosi przede wszystkim zmiany w organizacji władz Hiszpanii narodowej i rządowej. Gen. Franco staje na czele władz powstańczych, jest wodzem naczelnym i głową państwa. Szefostwo rządu madryckiego po ustąpieniu Girala obejmują Largo Caballero.

WALKI O MADRYT

Tymczasem ofensywa na Madryt wzbiera ciągle na sile, jednakże Madryt okazuje się nie do zdobycia. Każda pięćdziesiątka, każdy dom i zaułek staje się warowną fortecą.

Gen. Franco decyduje się na regularne obleżenie Madrytu i rozpoczyna stałe bombardowanie miasta. Od tego czasu sytuacja aż po dziś dzień nie uległa zasadniczym zmianom.

Na wszelki wypadek rządowcy ewakuują stolicę. Rząd przenosi się do Walencji. W drugiej połowie października gen. Franco, widząc bezskuteczność ataków na Madryt, przerzuca ciężar wojny na front północny i ogłasza biokade Barcelony.

Pod koniec następnego miesiąca t. j. grudnia Europa ustanawia kontrolę brzegów Hiszpanii. Od nowego roku 1937 wojna staje się coraz krwawsza.

Na mapie półwyspu Iberyjskiego rośnie z zastraszającą szybkością liczba małych miasteczek i wsi, znaczących krwią tysięcy ofiar. Od czasu do czasu wypływa nazwa jakiejś wioski, ku której skierowane są oczy całego świata, gdyż za każdym razem wydaje się, że tu waży się losy Hiszpanii, że tu rozgrywa się decydująca bitwa.

ZDOBYCIE BILBAO

Dnia 8 lutego wojska powstańcze zajmują Malagę. Marzec przynosi ofensywę wojsk gen. Franco na Guadalajare. Ofensywa jednakże załamuje się szybko i ciężar walk przenosi się na północ. Okręty powstańcze otaczają port Bilbao.

Nadchodzi kwiecień. Powstańcy postanawiają wygłodzić Bilbao. Rozpoczyna się ofensywa na kraj Basków.

Gwałtowna rewolta anarchistów w Barcelonie wybucha w maju. Mimo, że rozszerzyła się ona na całą Katalonię, trwa zaledwie przez kilka dni. Z inicjatywy prezydenta Companysa zawarty zostaje kompromis likwidujący rewoltę. Zaledwie to nastąpiło nad-

chodzi kryzys rządowy w Walencji. Caballero ustępuje a szefem rządu zostaje socjalista Negrin. W ostatnich dniach miesiąca żołd hiszpański groził przeniesieniem się na całą Europę. Bombardowanie pancernika niemieckiego „Leipzig” spowodowało ostry konflikt niemiecko-hiszpański. Niemcy jako odwet bombardują hiszpański port Almeria i po kilku dniach wycofują się z komitetu nieinterwencji. Za ich przykładem idą Włochy.

3-go czerwca ginie w katastrofie samolotowej gen. powstańczy Mola. Nie wstrzymuje to jednakże działań na froncie, na którym dowodził poległy generał. Ofensywa trwa nadal, powstańcy przerywają linie obronne Bilbao i wkrótce zajmują to miasto.

Ubiegły miesiąc przynosi wzmocnienie działań wojennych pod Madrytem, a przede wszystkim próby odbudowania leżącego w gruzach systemu nieinterwencji.

KTO ZWYCIĘŻY?

Nadchodzi sierpień 1937. Hiszpania znękana do ostateczności przewlekającą się wojną domową zmaga się nadal w bratobójczych zapasach. Dziś po 13 miesiącach wojny nie nie wskazuje, aby mogła ona zakończyć się szybko. Trudno również byłoby wskazać, kto będzie zwycięzca. Dużo jeszcze kościółów runie w gruzy, wiele jeszcze tysięcy ofiar żądzicie pola Hiszpanii, dużo jeszcze krwi wsąknie w zorań granatami ziemi... nim zamilknie w nieszczęsnym kraju odgłosy armat i płacz wdów i sierot.

Dokąd idziesz, Hiszpanio?..

MARCIE POTRZEBNY JEST

napisal m. żywicki

Córce krawca z Radomia, Martę Boldurską los prześladował. Jeden jej narzeczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei posłubienia ukochanej. W niezwykłych też okolicznościach została uwiedziona przez bogatego „złotego młodzieńca” z Warszawy, Wacława Szarka. Traktowana źle przez ojca, uciekła do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nie tylko uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed prześladowaniem ze strony Szarka.

Już jako narzeczona Sermowicza Marta przyjechała do rodziców.

W drodze powrotnej do Warszawy spotkała w pociągu Szarka.

Od owego spotkania Marty z Szarkiem w pociągu, Sermowicz czuł nad Martą ustawicznie. I widział, że jego czujność przynosi dobre rezultaty: czuł, że coraz bardziej ją kocha i coraz bardziej Marta jest w nim zakochana. Już sama pragnęła przyspieszenia terminu ślubu.

— Nie mogę teraz znaleźć zajęcia, a tak żyć nie chcę. Niech przynajmniej okaże ci jakąś pomoc w pracy. Będę dbała o wszystkie drobniaczki, żebyś ty sobie nimi nie zaprzął głowy.

I tak zwolna, niepostrzeżenie Marta wchodziła w obowiązki przyszłej pani Sermowiczowej: chodziła do mieszkania Sermowicza, zabrała się jego bielizną, znajdującą się w stanie wielkiego nieładu, porządkami w mieszkaniu, którym wiele zarzucić było można przy kawalerskim trybie życia, który cenil i sam doktor Sermowicz i jego służący, nie przywiązując wielkiej wagi ani do ścierania kurzu, ani do trzepania zbyt częstego mebli, zresztą skromnych, ani o szereg innych drobniaczek codziennego życia, które nie uchodzą tylko pieczołowitości kobiety.

Spostrzegł też Sermowicz, że jego narzeczona coraz dłużej pozostaje u niego w domu, że coraz niechętniej go opuszcza, kiedy narzeczony przypomina jej, że czas do domu i podaje jej paltro, by odprowadzić ją do domu.

Rozumiał aż nadto dobrze jej manewry ociągania się, wypływające prawie nieświadomie.

— Tak mi się nie chce iść! — mówiła.

— Czas, małeńka, czas! — mówił twarzą, choć miał szalone pragnienie zatrzymania jej, zamknięcia jej w ramionach, zapomnienia się w szale pocałunków.

Całowała go długo na pożegnanie i wreszcie odwoził ją do domu.

Wracając, zastanawiał się sam, czy dobrze robi:

— Albo nie trzeba narażać jej na budzenie pragnień, na które przyjdzie czas po ślubie, albo — powinniśmy stać się już mężem i żoną. Ona jest niezmiernie zmysłowa i wstrząśniętość w jej stanie, kiedy już jest tak całkowicie kobietą, może w niej budzić myśli z przeszłości, — myśli o Szarku!.. To byłoby fatalne!..

Obawiał się jednak i czegoś innego:

— Nie mogę być takim, jak Szark. Coprawda ożenię się z nią, ale jej wychowanie, wpoilo w nią przekonanie, że współżycie bez ślubu jest grzechem. Nie trzeba w niej budzić drzemiącego grzechu. Nie trzeba w niej rozwijać myśli erotycznych, nie trzeba by w jej poczuciu powstała myśl, że ja czy Szark to to samo, że nigdy nie można pozbyć się grzechu!

Trwali tak długie tygodnie, coraz cięższe dla obojwojki, kiedy rosło w nich pragnienie, kiedy ich ciała ogarniał płomień. Ale Sermowicz nie poddawał się. Panował nad sobą i swoją narzeczoną.

Odwiedzili jeszcze dwa razy Radom na krótko, witani zawsze radośnie przez panią Wandę, powściągliwie przez pana Boldurskiego, który coraz bardziej pomstował na komunistów, masonów i Żydów i utwierdzał się w przekonaniu, że jego przyszły zięć, jeśli nie jest komunistą, to przynajmniej masonem i wdychał, żeby coś się odmieniło z zamęściem córki.

Bolesne wspomnienia przeszłości zatarły się już nieco, interes szedł dobrze, zarobki rosły wraz z zamówieniami. Pan Boldurski miał nawet sporo czasu na to, by dokładniej czytać swoją gazetę, dowiadywać się o nowych podstępach „wrogów narodu i państwa”, irytował się na postępy socjalistów w Radomiu i cały czas pobytu Sermowicza w Radomiu zaprzętał sobie i jemu zupełnie jałowymi dyskusjami politycznymi, coraz bardziej zły, że nie potrafi przekonać przyszłego zięcia i coraz niechętniej do niego usposobiony za jego „masońskie” poglądy.

— Żeby Boldurska z domu przyszarpała nam jeszcze komunistów! — mrucał do panny Zofii, w której znajdował jedyną w domu zwolenniczkę swych zapatrywań. — Przecież, jeśli oni będą mieli dzieci, to założę się, że on nie będzie chciał je ochrzcić! Słyszała szwagierka, co on mówił o chrzcie świętym?.. Ateusz i mason!

Z panią Wandą na ten temat pan Antoni nie rozmawiał, bo przecinała rozmowy bardzo krótko:

— Przystań gadać głupstwa! Powinieneś podziękować Bogu, że nareszcie twoja córka dostaje męża, porządnego człowieka, na dobrym stanowisku. Nawet nie marzyłam o lepszym dla niej!.. Doktor przecież! A czy on tam mason, czy Turak, to mi wszystko jedno, byle był człowiekiem porządnym.

— Co tam z tobą gadać! — machał ręką pan Antoni. — Dla ciebie to nawet za Żyda byś ją wydała!

— A wydałabym, dlaczego nie?.. Nie człowiek?

Tu już i panna Zofia nie mogła wytrzymać.

— Takie rzeczy, Wandziu, opowiadasz! — mówiła, żegnając się nabożnie.

— A nie słyszałaś, jak pan doktor ci wyliczał, ilu to Żydów pisuje w tej twojej gazecie i dobrze jest!..

W takich warunkach pan Antoni wolał nie dyskutować z żoną i czekał jakiegoś zba-

wienia Boskiego od hańby swego nazwiska. Nic jednak nie odmieniało się.

Młodzi postanowili, że wezmą ślub w Radomiu, tu więc wyszły zapowiedzi. Pocięszczał się pan Boldurski, że przynajmniej w Radomiu nikt nie wie o przekonaniach masońskich narzeczonego córki, a wszyscy natomiast wiedzą, że młoda Boldurska wychodzi za mąż za doktora medycyny z Warszawy, mającego nawet dobrą praktykę. Okrzyknięto też łatwo Sermowicza bogaczem, choć wcale nim nie był. Winszowano Boldurskim przy każdym spotkaniu, panny Zofii dopytywano się o szczegóły, która chętnie rozwodziła się na ten temat. Co prawda ci i owi wspominali przeszłość Marty przejąskrawioną zawsze, ale coraz ciszej i coraz rzadziej.

Na tydzień przed ślubem Marta zjechała do Radomia, gdzie należało poczynić odpowiednio przygotowania.

Boldurski spynał groszem na wyprawę i po całych dniach pani Wanda z córką zajęte były krawcowymi. Jedna szyla w domu, a druga huczała maszyną, do innych trzeba było chodzić do przymiarki.

Wielka sprawa wynikła przy omawianiu sukni ślubnej. Panna Zofia miała wątpliwości, czy Marcia powinna iść do ślubu w welonie.

— A dlaczego-by nie? — zdziwiła się pani Wanda.

— Wiem, że Marci może być przykro — tłumaczyła panna Zofia, — ale nie trzeba Pana Boga oszukiwać. Do ślubu w welonie powinny chodzić tylko czyste panny..

Pani Wanda bardzo gwałtownie pokłóciła się wówczas za swoją siostrą na ten temat, czy to oszukiwanie Pana Boga, czy przesada ze strony starej panny, która nie miała nigdy okazji pomysłić o własnej sukni ślubnej. Panna Zofia rozplakała się, ale w końcu zgodziła się na welon i na mirtowy, wianek i białe róże.

Marta coraz niecierpliwiej wyglądała dnia, kiedy miał się zjawić narzeczony, wczesnym rankiem i po południu poprowadzić ją do ołtarza. Po przyjęciu w szczupłym gronie młode małżeństwo miało wyruszyć za granicę na całe trzy tygodnie.

Cieszyła się Marta, że zobaczy obce kraje, że na własne oczy pozna Berlin, Paryż, Niceę i wróci do własnego mieszkania, nowiutkiego, pięknie umeblowanego, w którym będzie żyła długo, długo przy boku kochanego i dobrego Olka.

Spała ogrymnie niespokojnie tej ostatniej, jak się wydawało, paniejszej nocy. Budziła się kilkakrotnie, gdyż znów po wielkich miesiącach spokoju wydawało się jej, że po pokoju krąży zjawia Edward Górskiego z wyciągniętą ręką z rewolwem i z ręki tej ścieka krew na podłogę, czerwone krople obryzują nowy wielki obrus na dwaście osób i białutki welon, rozłożony na dwóch krzesłach!..

Companys Louis
prezydent KataloniiJose Giral b. premier
rządu madryckiegoCaballero Largo b. szef
ministra MadryckiegoGen. Franco d-ca wojsk
i szef rządu powst.Gen. Mola wódz armii
powst., obłeg. MadrytGen. Cabanellas premier
szef rządu powst.

W 17-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą”

Białystok uczcił wczoraj 17-tą rocznicę słynnej bitwy pod Warszawą oraz krwawych walk o wyzwolenie Białegostoku z pod jarzma dzikich hord bolszewickich. Obchód Święta Żołnierza Polskiego został połączony ze zjazdem delegatów komitetów antykomunistycznych z całej Polski.

Już onegdaj wieczorem miasto przybrało odświętny wygląd. Wszędzie powiewały flagi narodowe. Przez główne ulice miasta przeciągały orkiestry wojskowe, Zw. Strzeleckiego i Zw. Rezerwistów. Radosne dźwięki marszów obwieszczały rozpoczynający się nazajutrz obchód rocznicy wiekopomnego zwycięstwa.

Wczoraj przed godz. 10-a rano odbyła się na Rynku Kościuszkim zbiórka oddziałów P.W., Związku Strzeleckiego, harcerstwa, organizacji i związków z pocztami sztandarowymi.

W przepelnionym kościele Farnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym uczestniczyli przedstawiciele wojska, władz administracyjnych i samorządowych z pp.: wicewojewoda Jankowski i prezydentem Nowakowskim.

Po nabożeństwie odbyło się złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza oraz uroczyste ślubowanie bezwzględnej walki z wrogiem państwowości polskiej — komunizmem.

Około godz. 12-iej liczny pochód ruszył z Rynku Kościuszkim ulicami: Kilińskiego i Mickiewicza na bulwary im. Zyndram-Kościalkowskiego, gdzie przed muszlą koncertową pod gołym niebem miała odbyć się akademie, podczas której p. prezydent miasta Nowakowski miał wygłosić okolicznościowe przemówienie.

Jednak podczas gdy plac przed pawilonem muzycznym wypełniał się zwartymi oddziałami organizacji i publicznością, ciemne chmury pokryły niebo i niebawem zerwała się gwałtowna burza z ulewnym deszczem.

Uroczystości zostały przerwane — akademie w tych warunkach odbyć się nie mogła. Pomimo to obchód wczorajszy był wymownym wyrazem najserdeczniejszych uczuć ludności miasta dla Żołnierza Polskiego w dniu jego święta.

W uroczystościach wczorajszych wzięło liczny udział Stronnictwo Narodowe z Białegostoku oraz prowincji.

Po zbiórce na placu Wyzwolenia ruszył duży pochód do kościoła św. Rocha, gdzie przed połowym ołtarzem u wejścia do nowej świątyni miała się odbyć Msza św. i poświęcenie

sztandaru białostockiego oddziału stronnictwa.

Lecz i tutaj nieprzychylna pogoda zamąciła program. Z powodu deszczu poświęcenie sztandaru i nabożeństwo odbyło się w drewnianym kościółku. Część uczestników obchodu schroniła się przed ulewą w murach nowej świątyni.

Po Mszy św. którą odprawił prezes zarządu okręgu Str. Nar. Ks. J. Ostrowski, proboszcz ze Złotorii, wyruszył pochód na Rynek Kościuszkim, gdzie złożono wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza, po czym udał się ul. Sienkiewicza na Plac Wy-

zwolenia.

Uczestnicy pochodu Stronnictwa Narodowego i Org. Nar. Kobiet zajęli połowę placu w liczbie około 2 tysięcy osób. O ile w roku ubiegłym w Święcie Żołnierza Polskiego brał udział przeważnie starsi członkowie stronnictwa, o tyle wczoraj przeważali młodzi, w białych mundurach, z mieczykami Chrobrego, ze sztandarami i proporczykami swych oddziałów.

Malowniczą grupę stanowiła banderia konna, złożona z 49 jeźdźców lancami z opatrzonymi chorągiewkami. Była to młoda

szlachta ze wsi Borowskie pod wodzą Sieredzińskiego.

Poza tym był oddział cyklistów na rowerach, których koła były przybrane barwami narodowymi.

Z trybuny przemawiali pp: mecenas Daniłowicz, prezes oddziału grodzieńskiego, ks. J. Ostrowski, delegat Zarządu głównego z Warszawy mec. Jeziorski i sekretarz Zarządu Okręgu, S. Dryl.

Wszyscy mówcy rozwijali zasadnicze punkty programu swego stronnictwa m. in. zasadę państwa narodowego, konieczność wzmocnienia siły zbrojnej Polski i walki z komunizmem oraz potrzebę jaknajwiększej ekspansji handlowej ludności polskiej w miastach. Wszystkie przemówienia miały silne akcenty antysemickie. W krytycznych uwagach o obecnych stosunkach politycznych podkreślano stały wzrost wpływów Str. Narodowego.

Zebrań zakończyło się odegraniem „Hymnu Młodych” przez orkiestrę z Wasilkowa oraz odśpiewaniem Roty.

Dziś zadymi komin fabryki firmy „E. Becker”

Po wielomiesięcznej bezczynności fabryki firmy „E. Becker”, spowodowanej rekordowym strajkiem okupacyjnym, dzisiaj zadymi wreszcie wielki komin fabryczny.

Nie będzie to jeszcze, niestety, uruchomienie fabryki dla normalnej wytwórczości, lecz tylko rozgrzewanie kotłów celem zdobycia pary do rozszerzenia zeschniętych kuf i kadzi farbiarskich oraz innych naczyń.

Przy rozpalaniu kotłów są zatrudnieni palacze fabryczni.

Jednocześnie w obecności przedstawiciela Starostwa Grodzkiego urzędnicy administracji fabrycznej przystąpią do spisowania inwentarza i rozrzuconego po oddziałach towaru. Przy tych czynnościach również zatrudnionych będzie kilku robotników z pośród byłych „okupantów”.

Fakt zatrudnienia na razie części robotników świadczy dobitnie, że ich zespół zdecydował się nie tylko przerwać okupację fabryki, ale wogóle

skończyć ze strajkiem, oddając decyzję w ręce arbitrażowej komisji ministerialnej.

Dziś dyrektor fabryki p. Sułocki wyjeżdża do Warszawy, celem złożenia w Ministerstwie Pracy i O.S. pisemnej deklaracji, wyrażającej zgodę na arbitrażowe załatwienie zatargu.

Wstrząsające samobójstwo na ulicy Pierackiego Robotnik rzucił się pod autobus

Wczoraj, kiedy ulicą Pierackiego przejeżdżał autobus PKP (Białystok-Zabłudów nr. 25) nagle zszedł z chodnika vis a vis Banku Polskiego rzucił się ubogo ubrany mężczyzna pod koła autobusu.

Prawe koło zgruzgotało mu czaszkę. Desperat poniósł śmierć na miejscu.

Niezwłocznie na miejsce tragicznego wypadku przybył kierownik II komisariatu, podkomisarz Unger, który wydał szereg dyspozycji.

Zabitym, jak się okazało,

był robotnik państwowej fabryki dykt w Dojlidach, 23 letni Józef Szukalski (św. Jańska 2). Wśród kolegów miał opinię alkoholika i karciarza.

Stosunki rodzinne były nieszczęśliwe. Szukalski wracał często do domu w nietrzeźwym stanie i maltretował z lada błahego powodu żonę.

W sobotę otrzymawszy wypłatę w kwocie około 38 zł., pokłócił się z rodziną i wyszedłszy na miasto, już więcej do domu nie wrócił.

Po załatwieniu przez policję niezbędnych formalności, które trwały około godziny, sanitariusze szpitala żydowskiego przenieśli zwłoki samobójcy do kostnicy.

Motocyklista pod gazem...

Dochodzenie policyjne ustaliło nazwisko niefortunnego motocyklisty, który wpadł onegdaj na furmankę Dominika Zimnocha na szosie Zwierzynieckiej. Był to Saria Kwater (ul. Piłsudskiego 40), który jechał w stanie podchmielonym.

KINA

„APOLLO” — „Tańczący Piłat” w rol. gł. Steffi Duna

„SWIAT” — „Allotria” (Nieporozumienie) w rol. gł. Renata Müller

Nowa placówka organizacyjna Ch. Z. Z.

Wczoraj w Wasilkowie w obecności około 40-tu osób odbyło się drugie organizacyjne zebranie robotników włókienniczych, na którym sekretarz okręgowy Chrześcijańskich Związków Zawodowych p. K. Elias zreferował sprawy organizacyjne.

W wyniku ożywionej dyskusji zebrani zdecydowali powołać do życia oddział Zw. Zaw. Robotników Przem. Włókienniczego Ch. Z. Z. w Wasilkowie, do którego przystąpiło na razie 25 robotników.

Ukonstytuowany został zarząd oddziału, w którego skład weszli: p.p. R. Herman (prezes), L. Cylwik (zast. prezesa), Br.

Jaromski (sekretarz), A. Żukowski (zast. sekretarza), K. Czekiel (skarbnik) oraz B. Kozłowski i A. Suszyński (członkowie zarządu).

Udaremniiony rabunek

Podczas zabawy tanecznej we wsi Topczewo (pow. bielski) Czesław i Kazimierz Wróblewscy, Czesław Ułaszonek i Wacław Prześniak pod grozą pobicia wymusili od Wincenciego Kułakowskiego 100 zł., lecz musieli je zwrócić pod presją innych uczestników zabawy.

Cena Prenumeraty: z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CENY OGŁOSZEN: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszkim 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legionowa 2.